Nr. 19. Przemyśl. Czwartek 6. marca 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „
Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—[illegible] od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.	Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca	Zachód	Odmiany księżyca i domniemany stan powietrza.
We czwartek 6. Kalety P.	S. S. Mucz. w E.	6. marca 14. Adar. Purim	6 g. 40 m.	5 g. 45 m.	Pełnia dnia 6. o godz. 8 minut 21 wieczór.
W piątek 7. Tomasza z Akwinu	Połykarpa	czyli Haman	6 g. 38 m.	5 g. 47 m.	Deszcz ze śniegiem.
W sobotę 8. Jana Bożego	Obr. hł. św. Joan	7. marca 15. Adar. Suszan Purim	6 g. 36 m.	5 g. 48 m.	

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 5. marca 1890.

Izba poselska ma w tym tygodniu dwa posiedzenia, mianowicie we wtorek i w piątek. Dzienniki donoszą, iż na porządek dzienny piątkowego posiedzenia wejdzie projekt do ustawy względem ustanowienia posad wiceprezydentów krajowej Rady szkolnej w Wiedniu, we Lwowie i w Pradze. Sprawa ta była już onegdaj traktowaną w komisyi budżetowej. Donoszą również z Wiednia, iż około 12. b. m. wejdzie na porządek dzienny Izby przedłożenie w sprawie indemnizacyi galicyjskiej. Sprawa ta, dla naszego kraju tak doniosła i zostająca w ścisłym związku z ostatecznem uregulowaniem i uzdrowieniem naszych finansów krajowych, natrafia podobno na opór ze strony t. zw. konserwatystów niemieckich. W komitecie prawicy mieli oni podobno formalnie oświadczyć, iż za tem przedłożeniem głosować nie mogą. Również *Vaterland* stwierdza, iż sprawa indemnizacyi galicyjskiej wywołała w łonie prawicy nowe trudności wskutek opozycyi „klerykalnych“, a z tego powodu sytuacya wydaje się bardzo krytyczną. Sprawę indemnizacyjną nazwano słusznie kamieniem probierczym obecnej sytuacyi. Sprawa ugody czeskiej postępuje naprzód. Prezes gabinetu hr. Taaffe miał już oddać do opinii pp. Plenerowi i Riegerowi projekt do ustawy względem utworzenia narodowych kuryj w sejmie czeskim. Komisya dla językowego rozgraniczenia powiatów sądowych w Czechach została już złożoną. Nastąpiło również przydzielenie tamże 15 radców wyższego sądu krajowego do niemieckiego senatu. Sejm „ugodowy“ zbierze się z pewnością w maju.

Obrady komisyi szkolnej Izby panów trzymane są w tajemnicy.

Po przyjęciu w sobotę ustawy finansowej w węgierskiej Izbie deputowanych odbyło się posiedzenie Rady ministrów. Jak donoszą z Pesztu, w poinformowanych kołach politycznych przypuszczają, iż na posiedzeniu tem ułożono ostatecznie tekst przedłożenia w sprawie rewizyi ustawy o swojszczyźnie. Nowela ta ma być wniesioną w Izbie w przeciągu ośmiu do dziesięciu dni i będzie traktowaną bezpośrednio po ustawie o honwedach. W niedzielę miał Tisza osobne posłuchanie u Cesarza, na którem prosił o zatwierdzenie uchwał Rady ministrów. Opozycya zamierza przy traktowaniu noweli o swojszczyźnie roztoczyć znowu sprawę Koszutha i zainicyować nową burzę.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn bawił kilka dni w Peszcie i miał tam kilka długich konferencyj z węgierskim ministrem sprawiedliwości p. Szilagyi.

Z dokonanych dotąd wyborów ściślejszych w Niemczech wynika najpierw znaczny wzrost stronnictwa wolnomyślnego, którego zastęp podniósł się już do liczby 54, a następnie większe, niż zrazu przewidywano, uszczuplenie szeregów stronnictwa narodowo-liberalnego, które dotąd ledwo 35 mandatów uzyskać zdołało. Ze względu na parlamentarne następstwa przewidywanego ostatecznego rezultatu wyborów odbiera *Koln. Ztg.* półurzędowe *communiqué* z Berlina, ogłaszające, że jeżeli rząd w ogóle dozwoli wyborom obecnym wywrzeć jaki wpływ na pewną część swej polityki, to uwydatnić się to jedynie będzie mogło w zwrocie rządu ku prawicy. Wynikać się to także zdaje z okoliczności, że *Nordd. Allg. Ztg.* zaczyna znów w zwykły swój ostry sposób występować przeciw stronnictwu wolnomyślnemu.

Tirard pospieszył się z zamianowaniem następcy Constansa. W sobotę podał się Constans do dymisyi, w niedzielę już zamianowanym został Bourgeois jego następcą.

Za złą wróżbę dalszych następstw, jakie z ustąpienia Constanta i zastąpienia go przez radykalistę wyniknąć mogą, poczytują już dziś przejście Naqueta w wyborach ściślejszych, który poprzednio mało miał szans, że będzie wybrany, bo uzyskał w pierwszych wyborach daleko mniej głosów od swego przeciwnika. Na wieść o ustąpieniu Constansa, która się w przeddzień wyborów uzupełniających rozbiegła po Paryżu, nabrali raptem bulanżyści, radykalni i anarchiści nowej odwagi i przechylili szalę zwycięstwa na stronę bulanżysty Naqueta.

Na interpelacyę Dreyfusa względem przyczyn, które skłoniły Constansa do ustąpienia, odpowiadać będą w myśl zapadłego w tej mierze postanowienia Rady ministrów Tirard i nowy minister spraw wewnętrznych Bourgeois.

Dzienniki wszystkich stronnictw zaznaczają, iż stanowisko gabinetu jest silnie zachwiane.

Na posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych d. 3 bm. uchwalono 210 głosami przeciw 25 przyznanie apanażów Amadeusza ks. Aosty rodzinie jego. Następnie przedłożył Crispi projekt traktatu pokojowego i handlowego z sułtanem Aussy.

Tribuna donosi, iż rząd włoski przyjął zaproszenie do uczestnictwa w konferencyi berlińskiej. Włochy reprezentowane będą przez ambasadora swego w Berlinie, hr. de Launay, i przez jednego fachowego znawcę.

Izba grecka uchwaliła budżet, poczem nastąpiło zamknęcie sesyi. Prawdopodobnie odbędzie się jeszcze nadzwyczajna sesya.

Onegdaj odbyło się zebranie, które uchwaliło rezolucyę wyrażającą protest przeciw sposobowi, w jaki rząd angielski przedstawił sytuacyę na Krecie.

Jak donoszą z Zofii do *Polit. Corresp.*, szerzone dotychczasowe wiadomości o zabiegach, poczynionych przez Bułgaryę, aby uzyskać uznanie przez mocarstwa obecnego stanu rzeczy nie są dokładnymi. Bułgarya nie rozpoczęła w tej mierze żadnej stanowczej akcyi dyplomatycznej. Całe to zajście miało charakter poufny. P. Wułkowicz wręczył w. wezyrowi Cetamilowi baszy pismo nieurzędowe Stambułowa, w którem porusza tylko kwestyę, czyby Porta nie poczytała chwili obecnej za stosowną do uznania księcia Ferdynanda i zapobieżenia przez to możliwości drażnienia i uwodzenia umysłów w Bułgaryi. W razie gdyby Porta zgadzała się z tą myślą, mogłaby użyć prawa przysługującego jej na mocy traktatów do zapewnienia spokoju na półwyspie bałkańskim. Zwraca też Stambułow uwagę na niewłaściwość, wynikającą z tej okoliczności, że tak Porta, jak Rosya, poczytują rząd obecny za uznany w chwili, kiedy nadchodzi [illegible] zapłatu [illegible] okupacyjnego, a za nieuznany od chwili zapłacenia jednej raty aż do terminu płacenia raty następnej. Stambułow mniema, że wszystkie mocarstwa powinny w usunięciu tak nienaturalnego prowizoryum uznać swój własny interes.

Po wyborach do niemieckiego parlamentu.

Bismark pobity, stronnictwa kartelowe poniosły porażkę, mieszczaństwo zacofane drży, na giełdzie spadek papierów, ustawa antisocyalistyczna rzucona do kosza, dreszcz jakiś nerwowy, który dotknął nawet premiera gabinetu austryackiego, przebiegł po Europie, a to wszystko spowodował wynik wyborów do parlamentu niemieckiego: niespodziewane zwycięstwo społecznej demokracyi. Nie pomogły ustawy wyjątkowe, banicye, wielki i mały stan oblężenia, procesa polityczne, fortece i kary. Ziarno zasiane mimo węszeń tajnej policyi przyjęło się w użyźnionej błędami rządu roli, rozpleniło się, wyrosło i wydało owoce. *Lasst das neue Parlament in seinem Fette schnorren*, powiedział sarkastycznie kanclerz. Sa nym jednak frazesem lotnym nie zażegna się burzy i nie położy tamy prądowi czasu, za którym musiał chcąc nie chcąc popłynąć cięty imperator Germanii. Nie omylny pontifex maximus teraźniejszej dyplomacyi gotów także uchylić czoła przed tymi, którym dotąd groził sążnistym swoim ołówkiem z mownicy i obrzucał sarkazmem krzyżackiego dowcipu.

Państwo niemieckie znajduje się obecnie w nader ciekawem położeniu. Składają się na nie dwa ważne czynniki: nagły wzrost socyalnej demokracyi i podeszły wiek Bismarka, który widocznie stracił dawną energię i sprężystość ducha. Zbliża się niepowstrzymanym krokiem chwila, w której cesarz niemiecki wbrew dotychczasowemu zwyczajowi będzie się musiał zetknąć bezpośrednio z parlamentem i z politycznymi walkami chwili. Częste znoszenie się panującego z parlamentem może dla państwa przysporzyć wiele dobrego, nie da się jednak zaprzeczyć, że w razie ostrego starcia się korony z przedstawicielami ludu grozi znów niebezpieczeństwo nie obliczone w swoich skutkach.

Położenie zatem jest poważne, gdyż jest nieprawidłowem. I gdyby nawet w Niemczech przyjęła się już była szablonowa konstytucya, jaka się zżyła z politycznym ruchem Anglii, Włoch, Francyi i Belgii, nader trudnem będzie złożenie gabinetu, mającego wyraz przeważającego obecnie w parlamencie niemieckim kierunku politycznego.

Czy u steru stanie większość złożona z Windthorsta, Richtera i Grillenberga, czy ujmą go w swe ręce konserwatyści z klerykałami, znajdą oni zawsze potężną opozycyę w socyalnych demokratach i w stronnictwie wolnomyślnych. Windthorst z Helldorfem musieliby jak również rząd prowadzić politykę socyalistyczną, inaczej bowiem mogłoby się stać łatwo, iż socyalna demokracya zmiotłaby centrum i konserwatywnych z widowni politycznej tak, jak usunęła z niej obecnie narodowo-liberalnych.

To bowiem właśnie jest dilematem w obecnych stosunkach Niemiec, że socyalna demokracya ciągle wzrasta bez względu na to, czy rząd dla niej jest wrogim lub przychylnym. Puttkamerowskie edykta wzmocniły

Jak się pan rotmistrz ożenił.

Służyłem wówczas w trzecim pułku huzarów. Kolega mój hrabia Fryderyk Csaky był w tym pułku, znanym z doboru oficerów, rotmistrzem. Wszyscy młodzi panowie pochodzili z węgierskiej arystokracyi, sami magnaci, właściciele majoratów, książęta i hrabiowie.

Piękny i hulaszczy pułk ten słynął w całych Węgrzech z miłostek, zbytków, birbantek, koni i burzliwego usposobienia oficerów. W nim odznaczył się sławny Nikolicz de Bojargrad, który z strzeliwszy w pojedynku swego najlepszego przyjaciela Belę Palaty, życie sobie odebrał. Zichy i Szechenyi, najwięksi sportsmani zdobili jego szeregi, a każden Węgier mający oprócz zdrowia i czasu i pół miliona do zmarnowania, przebywał króciej lub dłużej w trzecim pułku huzarów.

Hr. Fryderyk Czaki miał wszystkie wymogi po temu, aby jak najdłużej pozostać w pułku.

Jako prawdziwy gentleman opuszczał każden z oficerów służbę, gdy już nie miał co trwonić, albo gdy przekroczył ostry regulamin pułkowy.

A bardzo łatwem było się skompromitować. Wystarczało nie zabić przeciwnika w pojedynku, upaść z konia przy wyścigach, nie dotrzymać miejsca przy szklance.

Hr. Czaki nie obawiał się tego. Liczył lat 30, zbudowany był jak Herkules, a jeździł, jak centaur. Rysy miał czysto węgierskie, piękne wąsy i włos kręty kruczy. W dodatku posiadał odpowiedni majątek i dziedziczne krzesło w izbie magnatów.

Nie opuszczał też służby i marzył o zamianie trzech gwiazdek rotmistrza, na złoty kołnierz sztabowca.

W swym mundurze huzarskim zdawał się być ulanym ze spiżu. Bojargrad, wyrocznia pułku, zwykł o nim mówić:

— Panowie, Csaky urodził się już jako huzar. Nie złoży on nigdy munduru, nie zajmie krzesła w izbie magnackiej i nie ożeni się!

Bojargrad twierdził, że żeniaczka zabija żołnierza, prawdziwy huzar przeto powinien żyć, jak mnich w celibacie.

Cięty Fryderyk podzielał to zdanie i przyjmował wiadomość o ożenieniu którego z kolegów z uśmiechem politowania nad — straconym.

Gdy w pułku opowiadano o jakim dzielnym oficerze, przerywał Csaky opowiadanie zapytaniem:

— Czy żonaty?

Jeśli odpowiedź wypadła potakująco, nie słuchał dalej, mrucząc pod nosem:

— To nie oficer, ani mężczyzna!

I jakby się chciał po tem strapieniu, że w c. k. armii tak mało dbają o godność żołnierską, pocieszyć, wychylał kilka szklanek szampana i puszczał w zadumie dymek z cygara.

— Csaky, — zadrwił jeden z obecnych, nosi się — z myślą, gdy zostanie polowym marszałkiem, wzbogacić kodeks armii nowym paragrafem o przymusowem bezżeństwie.

— Głupia uwaga, — odbąknął Csaky i dumał dalej nie siląc się nawet na wytłumaczenie powodów tej drastycznej odprawy.

Fryderyk nie lubiał bowiem wiele mówić; po całodziennej pracy z konmi i rekrutami, zasiadał przed pełną butelką twierdząc, że to podrażnia apetyt i ułatwia trawienie.

Podczas objadu czytywał dziennik „Sport“, zagłębiając się z widocznem zajęciem w wiadomościach o koniach i psach, opisach polowań i wyścigów.

Innych dzienników nie czytywał.

— Co literaci bazgrzą, nic mnie nie obchodzi, idiotę może tylko zajmować poezya i poglądy filistrów.

— A polityka? — dorzucił pułkownik, zapalony lubownik gazet, których trzymał do 30 i czytał tylko artykuły kierujące mimo, że stały ze sobą w rażącej sprzeczności.

— Polityka! — zawołał Fryderyk, jest kolosalnym i piramidalnym nonsensem. — Mam czytać to, co mieszczuchy myślą o armii i armatach? Ależ p. pułkowniku to byłoby watykańskiem błazeństwem.

— Cóż to ma znaczyć? — zapytał pułkownik, który jako żarliwy katolik nie mógł pojąć tego porównania.

— No! — odpowiedział hrabia, czytałem przecież w „Sporcie,“ że Watykan jest największym budynkiem na świecie....

Wszyscy wybuchli śmiechem, a Csaky uradowany z dowcipu zajadał dalej bifszteki, popijając szampanem.

Oryginalne uwagi Csaky'ego bawiły pułk cały i sposób jego wyrażania się przyswajano sobie z czasem.

W ogóle pułk cały miał swój odrębny sposób wysłowienia się, który można było dopiero zrozumieć stykając się często z oficerami.

Dobrego wierzchowca nazywano n. p. „przepysznym fotelem,“ wino, (a pito tylko szampana) „wdową“ po firmie „Veuve Cliquot,“ każdego żonatego „nieboszczykiem“ a płeć piękną dzielono na „ciężką“ i „lekką.“ Każdą kobietę nie budząca zajęcia w pułku określano mianem „ciężkiej“, chociaż by była piękną jak Wenera, a układną jak Diana.

Fryderyk wynalazł jeszcze wiele innych określeń. Sławna jest dotąd anegdota, w której polowy marszałek, przepadający za trzecim huzarów, główną odegrał rolę.

— Co porabia pański kuzyn Bela Csaky? — zapytał pewnego razu hrabiego, generał D.

— Umarł! — odrzekł Frydryk nie zważając na to, z kim mówi.

Generał D. wyraził swoje ubolewanie nad wczesnym zgonem dzielnego pułkownika i dopiero marszałek X. musiał mu wyjaśnić, że pułkownik nie umarł, tylko się ożenił.

Wiedziano też wszędzie, że hrabia Fryderyk Lustenau-Csaky rotmistrz w trzecim pułku huzarów, nazywa wszystkich żonatych nieboszczykami i nie wpadło też nikomu na myśl szukać dla niego narzeczonej, gdyż musiał by nią jako „ciężką“ pogardzać.

(C. d. n.)

ją podobnie, jak orędzie cesarskie z r. 1881, w którem zainicyowano reformy socyalne.

Trudno zatem na razie przewidzieć, jak się parlament ukształtuje i czy pokonanie groźnego „czerwonego widma“ na polu walki parlamentarnej weźmie na siebie zgrzybiały kanclerz, zainscenuje rozwiązanie parlamentu i zaufa ponownym wyborom, stawiając niejako wszystko na kartę, czy też młody cesarz popróbuje paktowania z socyalną demokracyą i wolnomyślnymi i łamiąc z tradycyą krzyżacką popchnie Niemcy na nowe tory.

W każdym razie jednak ukształtowanie się stosunków politycznych w Niemczech oddziała na całą Europę.

Z poselskiej Izby Rady Państwa.

Posiedzenie z d. 4. bm.

Na tem posiedzeniu przedłożył rząd projekt zmiany ordynacyi dla wyborów do Rady państwa w gminach wyborczych Karlinie i Czeskim Brodzie.

Lienbacher wnosi, aby ze względu na orzeczenie najwyższej rady sanitarnej cofnięty został projekt do ustawy o artykułach żywności celem zmienienia go. Wniosek ten Izba przyjęła, poczem Poklukar wnosi, aby wezwać rząd, iżby na posiedzeniu komisyi w tych dniach zdał sprawę o kwestyi uwolnienia pustką stojących mieszkań od podatku domowego. Wniosek ten przyjęto. Na życzenie Fürnkranza przyrzekł prezydent, iż o ile to będzie możliwem, w najbliższym czasie postawi na porządku dziennym wniosek Fürnkranza co do zaprowadzenia bezpośredniego prawa wyborczego w gminach wiejskich.

Następnie Izba przeszła do dalszego ciągu dyskusyi szczegółowej nad projektem do ustawy o polepszeniu kongruy księży, znajdujących się na ekspozyturach pomocniczych.

Pericz, nie władając dość biegle językiem niemieckim, mówi po kroacku i oświadcza następnie, iż odda do dyspozycyi prezydenta tłómaczenie swej mowy.

Dep. Oelz wnosi rezolucyę w sprawie podwyższenia kongruy o 100 złr. także i księżom pomocnikom, którzy mieszkają wprawdzie na probostwach, lecz utrzymują się własnym kosztem. Reprezentant rządu Enzenberg oświadcza się przeciw rezolucyi Oelza.

Po odrzuceniu wszystkich wniosków przyjęto projekt do ustawy o polepszeniu kongruy katolickiego duchowieństwa na eks- [illegible] ciem czytaniu.

Następnie Izba przyjęła przedłożenie rządowe dotyczące wybudowania drugiego toru na linii kolejowej Kraków-Przemyśl i i Przemyśl-Lwów, tudzież rezolucyę wzywającą rząd, aby upaństwowienie galicyjskiej kolei Karola Ludwika przygotował tak dalece, iżby z chwilą wykończenia budowy drugiego toru na wspomnianych powyżej liniach, wszystkie koleje mogły przejść na własność, względnie pod zarząd państwa.

Następnie rozpoczęto dyskusyę nad projektem do ustawy o odszkodowaniu za niesłusznie odcierpiane kary.

Sprawy krajowe.

Przedwczoraj odbyła się w Namiestnictwie konferencya, w której wzięli również udział p. Namiestnik i p. Marszałek krajowy, radca namiestnictwa p. Terlecki i członkowie Wydziału krajowego pp. Romanowicz i Wereszczyński. Przedmiotem obrad były udzielenia dalszych zasiłków dla ludności włościańskiej w powiatach, w których skutki zeszłorocznej klęski nieurodzaju dają się czuć najdotkliwej. Postanowiono wyasygnować 35.000 zł. tytułem bezzwrotnych zapomóg i 73.500 zł. tytułem bezprocentowych pożyczek. Przyznano mianowicie tytułem zapomóg dla ludności powiatu borszczowskiego 6000 zł., buczackiego 3000 zł. czortkowskiego 6000 zł., horodeńskiego 5000 zł., kałuskiego 5000 zł., stryjskiego 1000 zł., tarnopolskiego 6000 zł., zbaraskiego 3000 zł. Tytułem bezprocentowych pożyczek przyznano dla ludności powiatu borszczowskiego 25.000 zł., buczackiego 10.000 zł., czortkowskiego 25.000 zł., horodeńskiego 15.000 zł., grodeckiego 4.500 zł., stryjskiego 8.000 zł., zbaraskiego 6.000 zł.

W uzupełnieniu zarządzeń podjętych ze strony rządu w interesie niesienia pomocy dotkniętej niedostatkiem ludności, koleje państwowe, kolej Karola Ludwika i kolej Północna zniżyły za inicyatywą ministerstwa handlu w takim samym stosunku taryfy za przewóz do Galicyi surogatów nawozowych, jak to się już stało z taryfami dla przewozu paszy.

W powiecie wyrzyskim, w Księstwie Poznańskiem, uformował się komitet ratunkowy dla Galicyi, złożony za inicyatywą tamtejszych gospodarzy. Wydał on już odezwę, w której zawiadamia, iż na cel powyższy przyjmuje składki.

Sprawy szkolne.

(Z krajowej Rady szkolnej).

Krajowa Rada szkolna odbyła d. 17. b. m. posiedzenie, na którem uchwalono ustanowić w myśl § 2 ustawy z d. 1. grudnia 1889 Nr. 71 Dz. ust. kraj. osobnych nauczycieli religii że stałą płacą, tudzież w myśl § 5 tej ustawy nauczycieli religii za remuneracyą w kilkunastu szkołach ludowych.

Przyznano nauczycielowi starszemu seminaryum naucz. żeńskiego w Przemyślu, Antoniemu Kozłowskiemu, drugi dodatek pięcioletni; nauczycielowi starszemu seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie Łucyanowi Tatomirowi, trzeci dodatek pięcioletni.

Zorganizowano w Lipinach (pow. Pilzno), szkołę ludową.

Zamianowano ks. Wawrzyńca Pilszaka zastępcą katechety rz. kat. w seminaryum naucz. w Rzeszowie; Józefa Bittnera, zastępcą nauczyciela młodszego w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie.

Załatwiono sprawozdanie krajowego inspektora z lustracyi szkół ludowych okręgu cieszanowskiego, sokalskiego, rawskiego i żółkiewskiego, i sprawozdanie krajowego inspektora z ruskich klas paralelnych gimn. w Przemyślu.

Przyznano profesorowi gimnazyum w Rzeszowie, Leonowi Krókowskiemu czwarty dodatek pięcioletni.

Uchwalono ustanowić specyalne komisye dla sprawy dotyczącej odpowiedniego wyboru książek do bibliotek szkół średnich.

Budżet powiatowy na rok 1890

uchwalony na posiedzeniu przemyskiej Rady powiatowej dnia 28. lutego 1890

I. Budżet powiatowy.

A. Pokrycie.

1.	Pozostałość kasowa z roku 1889	1312 zł. 61 ct.
2.	Zaliczki zwrotne do ściągnięcia	520 „ — „
3.	Niestałe dochody (grzywny)	40 „ — „
4.	Dodatek do podatków bezpośrednich w wysokości 4 % od sumy 241.124 zł. 64 ct. nałożony	9644 „ 12 „
	Suma	11518 zł. 12 ct.

B. Wydatki.

1.	Wymogi kancelaryi (lokal, opał, oświetlenie, druki, prenumerata *Gazety Lwowskiej*)	926 zł — ct.
2.	Płace urzędników i sług	5987 „ 50 „
3.	Wkładki na fundusz emerytalny	400 „ — „
3.	Cele naukowe (subwencye dla szk. przemysłow. 300 ł., dla Tow. pomocy naukowej 50 zł. Datki dla Bursy przemyskiej 100 zł., dla szk. robót kobiecych 100 zł., dla Bursy ś. Mikołaja 50 zł., dla Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży 25 złr. Pomoc dla ucznia wstępującego do semin. naucz. 100 zł. Prenumerata pism i wydawnictw dla szkół ludowych)	825 „ — „
5.	Cele dobroczynne (datki dla Ochronki przemysk. 50 zł., dla zakładu sierót ks. Ziemiańskiego 50 zł.	100 „ — „
6.	Fundacya jubileuszu ces. Franciszka Józefa I. dla wspierania gmin budujących szkoły i przy stawianiu i utrzymywaniu świątyń 200 zł. Bazar Zyblikiewicza 500 zł.	700 „ — „
7.	Administracya promu w Baryczu	65 „ 98 „
8.	Remuneracye dla wójtów zasłużonych	100 „ — „
9.	Dotacye funduszu drogowego	2000 „ — „
10.	Nieprzewidziane wydatki	412 „ 64 „
	Suma wydatków	11518 zł. 12 ct.

II. Budżet drogowy.

A. Dochód.

1.	Pozostałość kasowa z r. 1889	3210 zł. 74½ ct.
2.	Dochód z myta mostu w Drozdowicach	543 „ — „
3.	Spodziewana subwencya krajowa na drogę Husaków-Nowemiasto	6839 „ 47 „
4.	Datki przedsiębiorców za zużycie dróg	100 „ — „
5.	Spłata nie zużytych prestacyj	400 „ — „
6.	Dotacya powiatowa	2000 „ — „
7.	Ustawowy dodatek od podatków w sumie 241124 zł. 64 ct. opłacanych	7233 „ 63 „
	Suma dochodu	20326 „ 84½ „

B. Rozchód.

1.	Utrzymanie mostu w Drozdowicach	150 zł. — ct.
2.	Rekonstrukcya drogi gm. Husaków-Nowemiasto	7067 „ 27 „
3.	Utrzymanie dróg zrekonstruowanych (Miżyniec Stroniowice-Chodnowice 500 zł., Żurawica-Rokietnica 600 zł., Nienadowa-Pruchnik 1000 zł., Hermanowice-Sambor 500 zł., Krzywcza-Pruchnik 200 zł.	2800 „ — „
4.	Rekonstrukcya drogi Jaksmanice-Husaków zażądana przez c. i k. Dyrekcyę fortyfikacyjną	3000 „ — „
5.	Dojazd kolejowy w Żurawicy (⅓ część kosztów, które powiat ponosi)	180 „ — „
6.	Utrzymanie służby drogowej (1 inżynier, 4 stałych dróżników i dróżnicy wędrowni)	2596 „ — „
7.	Zabezpieczenie drogi gm. Bachów-Iskań (które ze względów strategicznych rząd wykona, powiat zaś przyczynia się datkiem)	500 „ — „
8.	Na niedobory funduszów drogowych miejscowych	4033 „ 57½ „
	Suma wydatków	20.326 zł. — ½ ct.

III. Fundusz szkolny okręgowy.

Dodatek 3 procentowy w myśl ustaw szkolnych od sumy opłacanych w powiacie podatków bezpośrednich na cele szkolne wynosi 7233 zł. 63 ct.

Fundusz ten pobiera i nim rozporządza ck. Rada szkolna okręgowa.

Sprawy miejscowe.

Wypoczynek niedzielny. W niedzielę po południu wożono przez rynek ciężary i przewożono meble. Kilku stójkowych przyglądało się ze spokojem temu pogwałceniu ustawy, lecz żadnemu nie przyszło na myśl pociągnąć winnych do odpowiedzialności. Także z cegielni Teicha wożono przez całą niedzielę cegłę do budowy realności, położonej przy Węgierskim trakcie, zawiadowanej przez niejakiego Trennera.

Na targu we wtorek d. 4. b. m., przed godziną wyznaczoną dla przekupek do skupywawania artykułów żywności, tak się już one rozwielmożniły na rynku, że niepodobnem było do kupić się masła, jaj i mleka. Pomiędzy więcej krewkimi sługami i przekupkami powstały kłótnie, nikt ich jednak nie zażegnali nie ukrócił samowoli przekupek, gdyż tak zwanej policyi targowej nie można było ani odszukać, ani się o nią dopytać.

KRONIKA.

Wiadomości korporacyjne. Stowarzyszenie przemysłowców wyrobów krawieckich tak pochopne w oddaniu swojej kasy chorych do powiatowej kasy chorych, żałuje już tego kroku i rozmyśla nad ponownem założeniem własnej kasy chorych, lub przystąpieniem do jednej z istniejących przy innem Stowarzyszeniu.

Wieczorek humorystyczny p. Gu-

Lśniąca Brita.

Nowela.

(C. d.)

— Wielki Boże — krzyknęła Grimhilda i rzuciła się ojcu na szyję.

— Ustąp dziecię — zabełkotał stary głosem, jakiego ona nigdy jeszcze nie słyszała, i odepchnął ją szorstko. Stał chwilę bez ruchu; następnie podszedł ku stołowi, i usiadł na krześle aż zatrzeszczało, a sparłszy głowę na kolanach patrzał ponuro w ziemię. Długi, mokry włos spadał mu na oczy; zmarszczki na twarzy zamieniły się w groźne fałdy. Kilka razy westchnął i jęknął gdyby ciężko ranny, następnie wzrok jego zaczął błądzić po ciemnej izbie; zerwał się, chwycił z ogniska płonącą głownię skierował jej światło w miejsce gdzie siedziała Brita, poczem chwycił ją za ramię i trzymając głownię tuż przed jej oczyma, krzyknął ochrypłym głosem:

— Powiedz, że tego nie słyszałem! Powiedz, że jest to kłamstwem, ohydnem niecnem kłamstwem! —

Brita podniosła oczy powoli i spojrzała spokojnie na ojca. — Ha! zawołał straszliwym głosem, — to było kłamstwo przeklęte! Powiedziałem im to na dole koło kościoła. Oszczercy zapłaciłem! — Krwi! krwi! — było roszkoszne szarpanie!

Twarz Brity mieniła się; mimo to jednak milczała. Dziwiła się sama sobie; nie wiedziała, że był to spokój serca, które straciło wszelką nadzieję.

— Dziecię! — rzekł Bjarne, a głos jego nie brzmiał już tak dziko, — dlaczego nic nie mówisz? — Oni cię oczernili gdyż jesteś piękną i zazdroszczą ci. — Następnie zapytał prawie błagalnie: — Powiedz, Brito, mów! Powiedz twemu ojcu, że jesteś niewinną — czystą jak śnieg — Dziecię moje dziecię, moje piękne, ukochane dziecię!

Długą była chwila, w której słyszała tylko ciężki oddech ojca i trzeszczenie iskier płonącej głowni. Brita stała blada jak marmur. Żadne słowo uniewinnienia, żadna prośba o przebaczenie nie wyszła z jej ust, a tylko drganie tychże zdradzało, że jest w niej jeszcze życie. Z każdą sekundą uciekała nadzieja z serca Bjarnego. Wzrok jego stał się straszliwy Zdrętwiałe z gniewu i niepowstrzymanej nienawiści rysy wykrzywiły się; z pod krzaczystych brwi błyszczały oczy jak żarzące węgle. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

Zimny prąd wiatru przebiegł izbę; okna zatrzeszczały, drzwi otwarły się jakby niewidzialną poruszone ręką — a starzec w izbie stał sam trzymając w ręku gasnącą głownię.

Było już po północy; wiatr ustał, tylko śnieg padał gęściej i okrywał ścieżki i płoty swym białym całunem. Brita uciekała dalej i dalej. Dokąd, nie wiedziała sama. Zmysły jej były jakby nieczułe. Biegła bezwiednie. Ciało zdawało się jej być lekkiem jak wiatr. Usłyszała szum jeziora. Wzburzone nurty porwały ją i uniosły daleko, w nieznany kraj.

Gdy się obudziła znalazła się w wygodnem łóżku; młoda kobieta, z przyjemnym macierzyńskim wyrazem twarzy, siedziała obok niej. Brita marzyła; nie umiała sobie zdać sprawy z tego co zaszło.

W kilka dopiero dni później dowiedziała się o wszystkiem. Jakiś rybak znalazł ją na brzegu, zaniósł do swego domu i powierzył opiece żony. Dobrzy ludzie znali ją; trzymali jednak drzwi i usta zamknięte.

Ona przypomniała sobie wszystko; nie chciała myśleć.

Gdy jednak została matką, otrząsła się jej dusza w jednej chwili z tego przygnębienia. Spokojnie rozważała, jak ma sobie postąpić, gdyż chciała żyć dla swego dziecięcia Tegoż wieczora przyniósł jej mały chłopak zawiniątko. Znajdowały się w niem jej suknie, bielizna i — ozdoby. Domyśliła się, że posłała to siostra; a więc przecież była istota, która ją kochała. Mimo to chciała to wszystko w pierwszej chwili odesłać, spojrzawszy jednak na dziecię ukorzyła swą dumę.

Tak upłynął tydzień. O Halwardzie nie miała żadnej wiadomości. Raz w nocy w półśnie, zdawało się jej, że widzi bladą bojaźliwą twarz, patrzącą przez szyby na nią i na dziecię. Ale mógł to być tylko sen, mogło to być majaczenie. Myślała często o nim ale bez wyrzutu i żalu; ona nie mogła go nienawidzić.

Pewnego wieczora dowiedziała się, że okręt amerykański następnego dnia o świcie odjeżdża. Wzięła dziecię na ręce okryła je starannie chustką, pożegnała się zdobrymi, szlachetnymi ludźmi, u których tak długi czas przebywała i udała się na wybrzeże. Olbrzymie chmury o dziwnych kształtach pędziły po niebie. Wybrała jedną z łódek stojących przy brzegu, i już miała zamiar odwiązać łańcuch, gdy w tem spostrzegła człowieka zbliżającego się ostrożnie po kamieniach.

— Brito! — zawołał.

— Kto tam? — zapytała.

— Ja — była odpowiedź. Ojciec wie o wszystkiem, i zbił mnie prawie na śmierć. Matka również. —

stawa Fiszera zapełnił w niedzielę 2. bm. salę „pod Opatrznością“ po brzegi. O godzinie 7 były już wszystkie bilety wysprzedane tak, że wiele osób z publiczności żądnych rozrywki daremnie brnęło przez śniegi i musiało z niczem powrócić do domu. Prócz „Chłopa przed sądem“ nie przedstawił nam arysta żadnej nowej kreacyi. Mimo to dawne typy „Gensehauta“, „Śniadankiewicza“ i inne zabawiły szczerze zgromadzonych. Od siebie powtórzymy to. cośmy już kilkakrotnie zaznaczyli, że szkoda znakomitych zdolności artysty — na fraszki.

Przedstawienie p. Kicińskiego w minioną niedzielę. któremu pewnych zalet i oryginalności odmówić nie można, urządzone w Kasynie mieszczańskiem, nie odniosło zupełnego sukcesu. Powodem, że się mniej osób jak zazwyczaj w sali zgromadziło. była zła aura i równoczesny występ p. Fiszera.

Na ślizgawce przeszkodził zapowiedzianym wyścigom śnieg spadły obficie w niedzielę. Ponieważ jednak mróz nie ustaje i San drzemie pod lodową pokrywą, przeto łyżwiarki i łyżwiarze nie tracą nadziei, że przed nadejściem wiosny wyholendrują się jeszcze do syta.

Karnawał żydowski. Dziś w czwartek d. 6. bm. ku uczczeniu Hamana wielki Purim bal maskowy w hotelu lwowskim.

Ogień kominowy. W poniedziałek dn. 3. bm. przed południem wybuchł ogień kominowy w realności OO. Franciszkanów przy ul. Franciszkańskiej. Straż ogniowa miejska ugasiła go rychło. Powodem było znów wadliwe czyszczenie kominów, a zatem opieszałość karygodna odnośnego mistrza kominiarskiego. która nas już od dłuższego czasu obdarza ogniami kominowymi.

Rychła pomoc. Ozga, robotnik zatrudniony u budowniczego p. J., za którego tenże przypadającą należytość w powiatowej kasie chorych opłaca, potłukł sobie przy spuszczaniu belka dębowego tak silnie nogę, że około 10 dni był do pracy niezdolny. Gdy się zgłosił w dyrekcyi pow. kasy chorych o zapomogę. trwało całych 8 dni, zanim wreszcie po długich zachodach wypłacono mu ją w kwocie 3 zł. Gdyby nie pracodawca, który mu przez czas bezrobocia pomagał, nie miałby ze swoją rodziną z czego się wyżywić.

Nowy wynalazek. W rubrykach książeczek wkładkowych i w zawiadomieniach o wysokości wkładki za miesiąc luty br. wystawianych przez przemyską kasę powiatową chorych widzimy datę $^{30}/_{2}$ mającą oznaczać 30. lutego. Chorzy, czy zaopatrzeni dostali więc nową rachubę czasu.

Mamuta kości, jak nam donoszą, znaleść miano przed kilkunastu dniami przy robotach ziemnych na t. z. „Szajbówce“ przy starej strzelnicy wojskowej — dla budowy drugiego toru kolei Karola Ludwika dokonywanych. Bliższe wiadomości może mieć o tem p. Hyckender, werkführer przy tych robotach.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 23. lutego do 1. marca 1890. Nowourodzonych: chłopców 12. — dziewcząt 9. — razem 21 dzieci. — Nieżywourodzonych chłopców 1 — dziewcząt 2 — razem 3 dzieci. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 3 — Zmarło z chorób: z gruźlicy płuc 1 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 4 — z nieżytu jelit 1 — z wszelkich innych chorób 3 — razem zmarło 9 osób. — Między tymi zmarło obcych 2 osób — w szpitalach 3 osób. —

Zmarli. Franciszka Marya Michalina z Kobuzowskich Petelenzowa, żona dyrektora gimnazyalnego w Sanoku zmarła d. 1. marca br.

Samobójstwo. C. i k. major Schiess, komendant dywizyi lekkiej artyleryi polowej w Jarosławiu, odebrał sobie tamże życie wystrzałem z rewolweru we wtorek dnia 4. b. m. Major Schiess był oficerem niezwykłych zdolności i miał zostać przybocznym adjutantem cesarza. Powód samobójstwa niewiadomy.

Sanok, dnia 4. marca. (Korespondencya *Gazety Przemyskiej.)* Mors imperator ciężką prawicę swoją położył w ostatnich dniach na naszym grodzie. Dnia 1. bm. rozstała się z tym światem śp. Franciszka Marya Michalina z Kobuzowskich Petelenzowa, żona tutejszego dyrektora gimnazyalnego, w kwiecie wieku, bo zaledwie w 33 roku życia. Influenza skombinowana z zapaleniem płuc i tyfusem wydarła kochającą i ukochaną żonę mężowi i najdroższą matkę dwojgu dziatkom. Eksportacya zwłok odbyła się dnia 3. bm. o godzinie 10 rano z gmachu gimnazyalnego na dworzec kolejowy celem przewiezienia do grobów rodzinnych w Kobylanach koło Jasła. Przed domem żałoby po odśpiewaniu prześlicznego chóru żałobnego przez uczniów gimnazyalnych pod dyrekcyą nauczyciela śpiewu Henryka Lasockiego, przemówił podniosłymi słowy ks. Dembiński, profesor gimnazyalny z Sambora, do nader licznych zebranych tłumów publiczności miejscowej i okolicznej podnosząc ciche cnoty domowe zmarłej, prawdziwej niewiasty polskiej. Niechaj jej ta ziemia lekką będzie!

Jeszcze nie ocknęliśmy się z jednego bolesnego wrażenia, a już dnia 2. bm. zakończył życie śp. Dr. Jan Radek, tut. lekarz powiatowy, osierocając żonę i dwoje dziatek. Śp. Dr. Jan Radek, urodził się dnia 7. sierpnia 1845, a więc zmarł w sile wieku, bo zaledwie w 45 roku życia. po ciężkiem pasowaniu się ze śmiercią. mimo najtroskliwszych zabiegów wszystkich tutejszych lekarzy. Przed dwoma niespełna laty przybył zmarły do naszego miasta i w tym krótkim czasie swojemi zdolnościami, uczynnością. słodyczą charakteru i ludzkością umiał sobie zjednać serca wszystkich mieszkańców. Padł też ofiarą swej gorliwości służbowej przeziębiwszy się na uciążliwej komisyi sanitarnej. Wątły z natury nie zdołał zwalczyć groźnego zapalenia płuc i uległ chorobie. Dziś odbyła się eksportacya zwłok śp. Jana Radeka na dworzec kolejowy, skąd przewiezione zostaną do Krakowa. Przed domem żałoby pożegnał nieboszczyka ks. kanonik Czaszyński wzruszającą przemową. Requiescat in pace.

W wielu zacnych domach leżą ciężko chorzy. Oby im Bóg jak najprędzej do zdrowia powrócić pozwolił.

Z Jarosławskiego. Nędza, jaka dotknęła niektóre powiaty kraju naszego, przybrała w nich takie rozmiary, że zapomogi rządowe i krajowe nie są w stanie w zupełności jej zaradzić, a tem mniej pomoc prywatna. Nie godzi się przecież rąk opuszczać i choćby w małym zakresie robić co można, a wiele rodzin zagrożonych głodem da się uratować. Piękny przykład zapobiegliwości dała p. Zofia Prekowa z Pantalowic, u której d. 27. zm. odbyła się loterya fantowa na korzyść trzech najbiedniejszych wiosek naszej okolicy. Rzecz taką na wsi, ze względu na rzadkie sąsiedztwa i złe drogi w zimie, bardzo trudno urządzić, pani ta przecież nie dała się zrazić trudnościami, zebrała fanty od sąsiadek, rozsprzedała kikaset biletów (po 20 cnt. bilet), i za uzbierane pieniądze zakupiwszy żyta i kartofli, rozesłała to najbardziej potrzebującym w tych biednych wioskach, w takiej ilości, by mogli do wiosny wytrzymać. — Mała garstka obdarzonych wobec mnóstwa potrzebujących, prawda, ale oby jak najwięcej naśladowczyń znalazła p. Prekowa, a wieln biedakom łzy się otrze.

Pomoc z soli. Z Łukawic. wsi rozległej i ludnej w powiecie Cieszanowskim, donoszą nam, że przed kilku dniami przysłano tamtejszej ludności dotkniętej nędzą 50 kilo soli dla bydła. Proboszcz miejscowy rozdzielił sól pomiędzy gospodarzy zamożniejszych. tak, że na każdego z obdzielonych po 2 funty przypadło, przyczem jak najsurowiej zakazał używać tej soli do jadła. Gospodarze wzięli oczywista sól, szemrząc jednak po cichu, że gdzie nie ma ani chleba ani paszy, owe dwa funty soli nie wiele pomogą i nie ulżą nędzy zaglądającej wrogo w oczy.

Ulgi podatkowe. Chociaż kraj cały domaga się ulgi w podatkach i Wydział krajowy w swoim memoryale do rządu o tem się nader pięknie i szeroko rozpisał, trudno się jakoś doczekać. aby urzędy podatkowe, te ojcowskie intencye rządu sprzyjającego krajowi w czyn zamieniły. Przeciwnie urzędy podatkowe jak za najlepszych czasów. ściągają z całą bezwzględnością zaległości podatkowe. Gospodarzom z Kiheli naprzykład sprzedał c. k. urząd podatkowy cieszanowski nie dawno temu na targu w Lubaczowie za zaległy podatek znaczną liczbę żywego inwentarza, a między innymi Rozalii Mandziak wdowie obarczonej liczną rodziną jedyną krowę, z której jako tako przy pomocy litościwych ludzi drobną dziatwę wyżywić mogła. Oburzyło to wszystkich włościan i sarkają oni głośno, że nikt nie staje w ich obronie i że widocznie chcą ich zguby. jeśli w obecnych czasach. gdzie Bóg tylko jeden wie, jak się przednowek przebędzie, zabierają im za podatek ostatki dobytku. Pessymizm krzewi się między ludem i zwątpił on już o wszelkim ratunku, a na to. co się niby dla niego robi, patrzy z niedowierzaniem i nieufnością.

Wydział związku Tow. zarobkowych odbył w piątek i sobotę posiedzenie pod przewodnictwem posła Szczepanowskiego. Prezesami wybrano pp. Biechońskiego Wojciecha i Władysława Terenkoczego, sekretarzem Dra Lesława Borońskiego. Na posiedzeniu pierwszem uchwalił wydział zasady statutu banku związkowego. Następne posiedzenie wydziału odbędzie się z końcem b. m. Równocześnie odbędzie się i walne zgromadzenie związku.

W Łańcucie otwarto za staraniem posła p. Żardeckiego szkołę tkacką. Cztery warsztaty tkackie są już w ruchu i chłopcy pracują przy nich, a dwa nadejść mają niebawem. Uroczyste otwarcie i poświęcenie nowozałożonej szkoły odbędzie się, gdy jej protektor, hr. Roman Potocki, przybędzie do Łańcuta.

Pod Kijowem na zamarzniętym Dnieprze urządzają obecnie kolej elektryczną. Wobec długotrwałych mrozów w Rosyi okazuje się ten środek komunikacyjny podobno praktycznym i na innych też rzekach mają się czynić podobne próby.

Kącik humorystyczny.

W Tinglu.

Bębni klawisz, w podkasanym
Krótkim stroju stoi diwa,
Piosnką sprośną, ruchem, okiem
Gapiów tam wyzywa;
A ci bladzi za flaszkami
Zamroczeni i mętnawo
Patrząc, w szmatach lafiryndzie
Podrażnieni biją brawo.
Sport to lichy i zdradliwy
I do czasu gęsta mina,
Gdyż za drzwiami tinglu stoją
W parze szpital i ruina.

Rzepa.

W salonie.

Arturku!... przed chwilą jadłeś na kwaśno, a teraz zajadasz słodycze; gotów nastąpić mesalians.

Dział ekonomiczny.

Rozwój szybkości ruchu przewozowego i rozprzestrzenienie się handlu światowego.

Ogromne zmiany, które skutkiem szybkiego i żywotnego rozwoju nowoczesnych środków komunikacyjnych powstały w dziedzinie gospodarczej, politycznej i socyalnej, nie zostały dotąd jeszcze należycie poznane i ocenione. chociaż w poszczególnych wypadkach przekonano się już o ich doniosłości. Przedewszystkiem brak podręcznika przedstawiającego w krótkich zarysach czas i sposób, kiedy i jak owe zmiany nastąpiły, podręcznika, któryby ułatwił tym sposobem ocenienie przewrotu zaszłego w dziejach ludzkości. Pierwszym krokiem do historycznego przedstawienia owych zmian w rozwoju środków przewozowych i rozszerzenia się przestrzeni, jaka obejmuje handel światowy, jest niezawodnie pogląd na środki przewozowe w przeszłości, jakie pierwsze powstały i rozwinęły się w Mezopotamii i nad Nilem. W owe wieki wprawdzie kwitnęły już miasta, jak biblijne Ur, Sumir i Akkael o których wspomina pismo klinowate, prastar Sydon, Teby nad Nilem i inne, lecz oddziaływały one w początkach tylko na najbliższe sąsiedztwo i wtedy dopiero, gdy się stały pań twami, a ludność ich szukając nowych siedzib zaczęła przeć na zewnątrz, weszły one ze sobą w styczność i za pomocą handlu zamiennego stworzyły podstawę dla ruchu przewozowego w odległe krainy. Podobne zbliżenie nastąpiło między wszystkimi prawie sąsiadującymi ze sobą narodami, szczególniej jednak rozwinęło się w Azyi posiłkowane tam wrodzonymi zdolnościami kupieckiemi Arabów i Fenicyan. tych twórców handlu światowego.

Ówczesny ruch handlowy, zanim w dziewiątem stoleciu przed Chrystusem Grecy w nim czynny wzięli udział, łączył Egipt i Mezopotamię z Małą Azyą, Syrią, Arabią, z wybrzeżami morza Śródziemnego i Czarnego i niektórymi miejscowościami nad Atlantykiem z jednej, zaś z krajami położonymi nad morzem Czerwonem i Perskiem, a nawet z Indyami wschodniemi z drugiej strony. Środki przewozowe dla przeważnie bezpośredniego handlu zamiennego na tych przestrzeniach, czy to na lądzie, czy na morzu, były nader primitywne. Na rzekach kołysały się okręta plecione z wikliny i sitowia, pokryte skórami, na morzu używano tawy poruszanej wiosłami o jednym żaglu. Nie umiano żaglować przeciw wiatrowi, nie znano monsunów i posuwano się tylko wzdłuż wybrzeży zapuszczając na noc kotwię i wypoczywając na stałym lądzie od trudów podróży. Lądem nie podróżowano także w prostym kierunku, gdyż nie znano dokładnie drogi, tylko kołując przez znane miejscowości docierano do celu. Jeszcze za czasów Aleksandra Wielkiego n. p. dążyli gońcy z Mezopotamii do Egiptu wielkim łukiem ku północy. W wiekach średnich napotykamy także szlaki podobnie kręte, a to z tego powodu, ponieważ podróżowano chętnie przez znane miejscowości i brakło sztucznych gościńców. Szlak stosował się do terenu, którym przeciągał, do widzimisia i wygody podróżujących. Nikt się o to nie troszczył, aby szlak był stałym i niezmiennym. Miasta i studnie, których zakładanie było jedynym owocem ruchu handlowego, oznaczały kierunek drogi z miejsca wypoczynku dla kupca odbywającego drogę pieszo lub na ośle, gdy towar nieśli za nim niewolnicy lub juczne zwierzęta. Wielbłądów i koni zaczęto używać dopiero później za przykładem danym przez Semitów. Wozów używano tylko dla zbytku i w boju, jedynie u plemion kaukaskich był używany wóz do przewożenia ciężarów. Otóż taki sposób przewozu towarów, podobny teraźniejszemu w środkowej Afryce, wykluczał szybkość ruchu i możność transportu znaczniejszych ilości towaru.

Istotnej zmianie podległy te stosunki w skutek pojawienia się Greków i ich niezmordowanej czynności kolonizacyjnej, rozwijającej się równomiernie z Kartagińczykami i Fenicyanami, a nawet przewyższającej tychże przedsiębiorczego ducha. Grecy i Kartagińczykowie ożywili ruch handlowy docierając do Bałtyku. a ostatni zbadali wybrzeża zachodniej Afryki po za przylądek Dobrej nadziei i nawiązali stosunki handlowe z plemionami osiadłymi nad jeziorem Tschad i w dorzeczu rzeki Niger. Grecy znów zdobyli dla handlu ziemie podkaukazkie, ujście Dunaju i ożywili szlak bursztynowy przebiegający południową Rosyę aż ku Bałtykowi. Wojny Aleksandra na wschodzie dały poznać dokładniej Indye i wschodnią część Iranu, którędy pociągano chińskie jedwabie nie mając jednak żadnej wiadomości o istnieniu Chin. Ożywiony ruch handlowy wymagał odpowiednich środków przewozowych. Otóż w tej epoce poczęto budować silniejsze i objętniejsze okręta, pomnożono liczbę żagli i rudeł, nauczono się używać poprawniej żagli, odkryto doniosłość i znaczenie korzystnych prądów powietrza panujących peryodycznie na indyjskim oceanie i puszczano się śmiało na wysokie morze płynąc w prostym kierunku ku odleglejszym portom. Przez odpowiednią swemu przeznaczeniu budowę tułowiu okrętowego podniesiono chyżość biegu; okręta greckie i punickie przebiegały na godzinę półtora mili geograficznej. Żegluga na rzekach wzmogła się także, szczególniej w Mezopotamii, gdzie pozakładano kanały. (C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.
Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Zmiana pomieszkania.

Z dniem 1. marca 1890 przeniesioną została kancelarya adw **Dr. Oswalda Blumenfelda** do domu p. Tygra w rynku nad cukiernią p. Szolca, I. piętro.

Drobne ogłoszenia.

Maszyna Howego jest do sprzedania za tanie pieniędzy. Bliższa wiadomość u p. Wolczyńskiej ulica Lwowska.

Wila przy ulicy Szpitalnej, trakt Dobromilski, okolona ogrodem około dwóch morgów obszaru obejmującym, w nader zdrowem położeniu, składająca się z sześciu pokoi mieszkalnych, przedpokoju, kuchni, spiżarni, strychu i rozległych jasnych piwnic z przydaniem stajni na ośm koni, izby dla stajennego i wozowni, jest od 1. maja b. r. do wynajęcia. Bliższych wiadomości udziela p. Emil Kreyczy c. i k. kapitan.

Villa bei der Spital-Gasse, Dobromiler-Strasse, umgeben von einem Garten im Flächenraume von zwei Joch, in sehr gesunder Lage, bestehend aus 6 Wohnzimmern, einem Vorzimmer, Küche, Vorrathskammer, Boden u. grossen lichter Kellerräumen, sammt einer Stallung für 8 Pferde, einem Bedientenzimmer und Remise ist vom 1. Mai l. J. zu vermiethen. Näheres bei H. Emil Kreyczy, k. u. k. Hauptmann.

— Czy nie masz mi nic więcej do powiedzenia? — spytała Brita.

— Tak, ja chciałbym ci chętnie pomódz. Starałem się widzieć w tych dniach z tobą.

Przystąpił bliżej do niej.

— Dziękuje, nie potrzebuję żadnej pomocy?

— Ależ Brito — prosił on — sprzedałem moją strzelbę i mego psa i wszystko co posiadałem i to otrzymałem za to. — To mówiąc podał jej czerwoną chustkę, w której jednym końcu coś ciężkiego zawiązane było. Mechanicznie wzięła ją do ręki, trzymała chwilę, następnie daleko odrzuciła w wodę. Uśmiech głębokiej pogardy przebiegł po jej ustach.

— Bądź zdrów Halwardzie — rzekła spokojnie i zepchnęła łódź na wodę.

— Ależ, Brito, — wołał — co chcesz abym uczynił?

Ona przycisnęła dziecię do piersi i wskazała milcząco na próżne obok siebie miejsce. On zrozumiał jej myśli, stał chwilę chwiejąc się, a zakrywszy twarz rękoma płakał.

Pół godziny później stała już Brita z dzieckiem na pokładzie okrętu; a z pierwszym brzaskiem dnia podążył okręt do kraju, gdzie ta, którą nieszczęśliwa miłość skazywała na wygnanie. miała znaleść inną ojczyznę.

Była to długa, uciążliwa podróż. Między podróżnymi znalazła Brita, starego angielskiego księdza, który kupował cenne przedmioty. Sprzedała mu wszystkie obrączki i klamry, wskutek czego miała więcej pieniedzy, jak potrzeba jej było na podróż. Nie rozmawiała z nikim. Ci, którzy ją znali, unikali jej, a ona była im za to wdzięczną. Wszystkie plany, wszystkie nadzieje na przyszłość, swoje życie, zamknęła w dziecięciu. Dla siebie nie miała żadnej nadziei.

— Nie mogę dać ci ojczyzny — mówiła do niego. — Ty nie powinieneś dowiedzieć się o nazwisku tego, który dał ci życie. Ty i ja powinniśmy razem się złączyć, a Bóg, który wszystko widzi, z pewnością nas nie opuści. Ale nie pytaj się więcej. Co się stało, to już minęło. Musisz róść i stać się silnym.

W trzecim tygodniu podróży, ochrzcił stary ksiądz dziecko i nazwał go Jerzy. Syn jej nie miał się nigdy dowiedzieć, że ojczyzną jego matki jest Norwegia, i nie miał nosić nazwiska, któreby jego pochodzenie zdradzić mogło.

(C. d. n.)

Doroczne walne zgromadzenie

Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów spożywczych odbędzie się w niedzielę dnia **9. marca br.** o godź. 3 po południu w małej sali magistratu z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie i potwierdzenie protokołu poprzedniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności starszyzny za rok 1889.
3. Udzielenie absolutoryum Przełożeństwu z rachunków za rok 1889.
4. Zmiana statutów.
5. Ewentualne wnioski członków.

Gdyby się nie zebrała wymagana statutem liczba członków, odbędzie się nas ępne walne zgromadzenie bez względu na ilość zebranych w niedzielę dnia 16. marca br.

Przemyśl, 24. lutego 1890.

Sekretarz: **Wacław Reger.** Przełożony: **Jan Aamowski.**

Przeciw odmrożeniu.

Od roku 1874 znany i za najlepszy środek uznany

Balsam kaukazki

przeciw odmrożeniu nawet zastarzałemu. 1 flakon ze sposobem użycia 70 ct.

Maść Dr. Fazzego przeciw odmrożeniu 1 słoik ze sposobem użycia 40 ct.

Nabyć można tylko **w aptéce pod Gwiazdą w Przemyślu**

Z. KALICKI aptekarz.

Droguerya i Perfumerya D. Ludkiewicza i Ski

w PRZEMYSLU ul. Kazimierzowska (dawniej lwowska)

poleca P. T. Publiczności: Perfumy, mydła, wody pachnące, pudry, pasty, proszki i wodę do konserwowania zębów, Kremy i wody rozmaite do konserwowania ciała, farby do farbowania włosów, pomady i wody do włosów, wąsów i brody itp. itp. — z fabryki krajowej Jana Ihnatowicza we Lwowie, jakoteż z fabryk J. G. Poppa z Wiednia, C. Thiesa, C. Prochaski, Kielhausera i innych.

Rozpylacze do perfum, łabędziki do pudru, szczoteczki do zębów itp.

Tylko nafta niewybuchowa

Salonowa nafta niezapalna

Gospodarska nafta niezapalna

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej,

FABRYKI J. WIKTORA I SKI, (Ustrzyki dolne)

w Przemyślu

„Na Bramie l. 1 przy ulicy Franciszkańskiej“

Wyłączna sprzedaż

Nafty bezpieczeństwa

(Sicherheits-Petrol)

SPRZEDAJE 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 20 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 16 „

Dla wygody P. T. Publiczności, oraz dla uniknięcia nadużyć ze strony sług zostały zaprowadzone **abonamentowe książeczki kuponowe** zawierające asygnaty na 21 litrów nafty za cenę 20 litrów t. j. 5% opustu z cen drobiazgowych.

Asygnat tych nabyć można oprócz w powyższym składzie, także w handlach P. T. Pań **Machalskiego. E. Witkowskiego A. Bourdona i w Narodnoj Torhowli.**

Przy zakupnie w beczkach ważących około 150 kilo lub kamionkach ważących około 25 kilo opuszcza się **stósowny rabat.**

Bezpłatna odstawa nafty P. T. Abonentom do pomieszkania we własnych szczelnie zamkniętych naczyniach i we własnym wozie.

Tylko nafta nieeksplodująca

Droguerya i perfumerya D. Ludkiewicza i Ski w Przemyślu

ulica Kazimierzowska (dawniej lwowska)

poleca

Pokost domowego wyrobu prędko schnący, farby olejne w łubkach i farby olejne dla lakierników, farby do barwienia materyj wełnianych, jedwabnych itp., lak damarowy, kopalowy i inne, bronzy w płynie, lakier złoty do bucików i lakier do czernienia skóry i nadanie jej połysku, najlepszy kit do porcelany. — Karuk stolarski, Karuk rybi, Gąbki, pendzle itp.

Apteka pod Gwiazdą w Przemyślu

poleca przeciw kaszlowi, chrypce, katarom płuc, astmie itp.
TRAN LEKARSKI biały flaszka 1 zł. żółty po 40 i 70 ct.
SYRUP Z PODSFORANEM WAPNA flaszka 1·20 i 1·60 zł.
SYRUP STYRYJSKI flaszka 80 ct.
ALLOP ZIOŁOWY flaszka 1·25 zł.
PROSZEK FIAKERSKI znakomity środek pud. 25 ct.
CUKIERKI DZIEGCIOWE Geraudel'a pud. 1 fl. CUKIERKI MCHOWE 38 ct., SŁODOWE 10 ct., SODEŃSKIE 66 ct. SZLAZOWE, LUKRECYOWE, SALMIAKOWE itp.

Zygmunt J. Kalicki aptekarz.

Rafinerya wódek i rosolisów

na przedmieściu Lwowskiem, położona obok gościńca rządowego **(dawniej Smarzewskiego),** składająca się z budynków murowanych i aparatów potrzebnych do destylacyi jest wraz z ogrodem 2 morgowym i wszystkiemi przynależytościami

natychmiast do wydzierżawienia lub sprzedania

z wolnej ręki.

Bliższych wiadomości udziela spółka Scheinbach & Duft.

Apteka „pod Opatrznością“

Sp. F. Bajera w Przemyślu

poleca znane z dobroci środki własnego wyrobu:

Wino Malaga z chiną flaszka 1 zł. 50 ct.
Wino Malaga z chiną i żelazem flaszka 1 zł. 50 ct.
Wino Malaga z żelazem flaszka 1 zł. 50 ct.
Kefir flaszka 10 ct.
Pomadę chnowąi Dra Fazzego przeciw wypadaniu i na porost włosów słoik 50 ct., 1 zł., 1 zł. 50 ct.
Pomadę ziołową środek konserwujący włosy słoik 60 ct. i 1·50 zł.
Płyn przeciw łupieżowi środek zapobiegający wypadaniu włosów flaszka 60 ct., 1 zł., i 1 zł. 50 ct.
Pudr hygeniczny biały, różowy i żółtawy pudełko po 35 ct., 50 ct. i 1 zł.
Balsam na odmrożenie flakon 50 ct.
Płyn na odciski flakon 40 ct.

Utrzymuje na składzie wszelkie środki specyficzne i uniwersalne, zagraniczne i krajowe, oraz przyrządy chirurgiczne.

Przewodnik po Przemyślu.

HOTELE.

Hotel „Victoria“
(właściciel F. Kwaśniewski) przy ulicy Lwowskiej Nr. 541, tuż obok Komendy korpusu. Oddalenie od dworca kolei kilku minutowe. Własny omnibus bezpłatny. Numerów 21 w cenie od 2·50 zł. do 1 zł. za dobę. W hotelu restauracya i kawiarnia, przy której wielka sala bilardowa. Weranda z ogrodem Adres telegramowy: „Victoria“ Przemyśl.

HOTEL PRZEMYSKI
plac „na Bramie,“ dzierżawca L. Dienstl. 15 pokoi w cenie od 3–1 zł. za dobę. Restauracya pierwszorzędna, kawiarnia z wielkim wyborem dzienników krajowych i zagranicznych. Weranda. Wielka sala koncertowa. Remiza hotelowa. Adres telegramowy: L. Dienstl Przemyśl.

Koncesyonowane biuro wywiadowcze i ogłoszeń
Józefa Styfl
ulica Franciszkańska vis-à-vis hotelu pod „Gwiazda.“ **Kantor stręczenia sług; roznoszenie i rozlepianie wszelkich plakatów, ogłoszeń tudzież kart pośmiertnych. Uwidocznienie pomieszkań wolnych na własnych plakatach;** jako nowość na sezon zim. **„Ogłoszenia oświetlane.“**

WIKTOR ALBRECHT
ul. Franciszkańska l. 167 I. piętro. Koncesyonowane biuro wywiadowcze, ogłoszeń, komisowe, kantor sług i zakład posługaczy. Przewóz towarów, przeprowadzenie mebli i rozlepienie plakatów. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych i wyrabia wiza paszportów.

HANDLE PAPIERU.

Handel papieru i Zakład litograficzny
B. Doskowskiego i Sp.
w Przemyślu
poleca wszelkie gatunki papieru. Zeszyty szkolne własnych nakładów. Przybory do pisania, rysowania i malowania. Wybór papierów listowych i kopert oryginalnych. Skład ksiąg handlowych, kopiałów i regestrów gospodarczych. Wielki wybór towarów galanteryjnych. Jedyny skład prawdziwej wody kolońskiej, seyzoryków i brzytew angielskich Wszelkie zamówienia na roboty litograficzne Zamówienia z prowincyi wysela się odwrotnie

Zakład introligatorsko-galanteryjny
F. Opalińskiego,
obok wieży miejskiej l. 150, przyjmuje oprawę tek na adresy, w skórę i aksamit, albumy nowe, portefeule, wprawianie haftów, od skromnych do najzdobniejszych opraw, oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące.

HANDLE GALANTERYJNE

JANOWSKI i STRZYŻOWSKI
Rynek l. 2. Handel towarów galanteryjnych i norymbergskich. Rękawiczki paryskie. Parasole i parasolki. Wstążki i koronki. Parfumerye. Wyroby pończoszkowe. Wszelkie przybory do szycia, haftu i robót na kanwie Płótna kraj. i norymbergskie itp. Ceny stałe.

HANDLE PORCELANY i LAMP.

MARYA TYGIER
Rynek l. 26. Główny skład porcelany, szkła, chińskiego srebra, lamp i nafty niewybuchowej. — Ceny stałe. —

SKŁADY NAFTY.

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej **J. Wiktora** i Ski. (Ustrzyki dolne) „na Bramie“ l. 1. przy ulicy Franciszkańskiej. Wyłączna sprzedaż nafty bezpieczeństwa.

HANDLE KONFEKCYJNE.

Emil Piskorz
Rynek, obok ck. sądu. Skład towarów bławatnych, płóciennych i bawełnianych, bielizny i konfekcyi dla pań, mężczyzn i dzieci, wyrobów pończoszkowych, sukien, koców ołder, jedwabnych materyi, aksamitów i sjedów. Zamówienia na prowincyę wysył, d odwrotnie zazaliczką — Ceny stałe.

Józef Izaak
Rynek Nr. 26. Skład towarów wełnianych i jedwabnych na suknie, płócien i szyrtyngów. Wyroby pończoszkowe, koce, kołdry, dywany, firanki, zarękawki i kołnierze futrzane. Konfekcya dla pań, i dzieci. Zamówienia pocztowe wysyła się punktualnie nie licząc opakowania. — Ceny stałe.

HANDLE KOLONIALNE.

M. KRUG
Rynek l. 3 (we własnym domu). Handel towarów kolonialnych, główny skład win i wód mineralnych. Zastępstwo browaru akcyjnego w Pilsen (Czechy.) Pokój do śniadań. Adres dla telegramów: M. Krug Przemyśl.

M. KOZŁOWSKI
Rynek Nr. 11 (we własnym domu). Handel towarów kolonialnych i delikatesów. Główny skład nasion gospodarczych. Cement, gips, smarowidła i nafta salonowa. Znana w kraju i zagranicą piwnica win. Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

E. Witkowski
róg ulicy Kolejowej i Lwowskiej. Handel doborowych towarów korzennych, rum, herbata, koniak, wędliny, marynaty, znakomite wina stołowe, bryndza liptawska, masło deserowe, śledzie rozmaite i konserwy. Pokój do śniadań, piwo pilzneńskie. Ceny stałe.

E. KRUG,
plac „na Bramie“ naprzeciw hotelu Przemyskiego. Handel korzenny i delikatesów. Skład kawy i herbaty braci Popów z Warszawy w oryginalnem opakowaniu. Wina stołowe austryackie. Piwo okocimskie. Przekąski różnorodne. Pokój do śniadań. Ceny stałe.

HANDLE MIĘSZANE.

ALEKSANDER FALISZEWSKI
w Przemyślu ulica Franciszkańska poleca w wielkim wyborze: przybory do polowania, skład broni z pierwszych fabryk Belgii, przybory do szermierki. Wielki wybór batogów, przyborów kuchennych i zabawek. Łyżwy angielskie prawdziwe „Halifax“, oraz wielki wybór innych ulepszonych systemów.

HANDLE ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

JAN ADAMOWSKI
Rynek l. 15. Główny skład wędlin, delikatesów i tłuszczów. Sprzedaż drobna i hurtowna. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

JAN SZCZURKO
Rynek l. 4. w własnym domu. Główny skład wędlin, delikatesów i tłuszczów. Sprzedaż drobna i hurtowna. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. Obok sklepu wyrąb mięsa w własnych jatkach.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.